

Anna Helena Kubiak

Czarownik  
w metrze

Czarownik w metrze

Copyright 2013 Anna Helena Kubiak

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora.

\*\*\*

## Czarownik w metrze

Zeszłam do metra jak robot zaprogramowany na wykonywanie codziennie tych samych czynności i stanęłam w tym samym co zwykle punkcie peronu.

Po chwili tuż przede mną zatrzymał się mężczyzna z olbrzymią torbą. Wyglądał jak czarownik albo szaman. Ciemna cera, wydatne kości policzkowe, długie, sięgające prawie do pasa czarne włosy i spojrzenie, które sugerowało, że widzi znacznie więcej niż inni śmiertelnicy. Był lekko przygarbiony, torba musiała sporo ważyć. Pobrzękiwało w niej szkło, wystawały szyjki plastikowych butelek z mineralną.

Wyciągnął rękę w stronę nadjeżdżającego pociągu. Przestraszyłam się, że chce zatrzymać go w połowie stacji, ale nie, pozwolił mu swobodnie przejechać. Kiedy skład się zatrzymał, przeciągnął otwartą dłońią po szczelinie między skrzydłami drzwi. Rozsunęły się zupełnie jak zaczarowane. Wsiadłam przez nie, może przyniesie mi to szczęście?

Mężczyzna usiadł, postawił torbę na podłodze i zanurzył w niej rękę. Wyciągnął naszyjnik i powiesił go sobie na szyi – wyglądało to na początek jakiegoś rytuału. Następnie wyjął niewielki, kolorowy przedmiot i zaczął go podrzucać. Podrzucił, złapał, podrzucił, złapał. Mnie by się pewnie nie udało, słabo mi idzie łapanie.

Nikt nie zainteresował się pokazem, właściwie demonstrowane było zdecydowane antyzainteresowanie. Mężczyzna przyjął to ze zrozumieniem i schował przedmiot. Zamiast niego wyjął butelkę z wodą, napił się trochę, sięgnął po drugą, otworzył i z niej też trochę upił. Może różniły się składem: jedna miała więcej magnezu, a druga wapnia; pewnie była w tym jakaś logika, a może magia.

Pokrzepiony, sięgnął po bardziej efektowne przedmioty. Te wyglądały dużo bardziej egzotycznie, jak talizmany. Uniósł po jednym w każdej dłoni i zaczął nimi rytmicznie potrząsać. Trochę w jedną stronę, trochę w drugą. Kojarzyło się to z jakimś obrzędkiem: odpędzaniem złych mocy, duchów? Może myślał, że my jesteśmy duchami? Przez moment zastanawiałam się, czy nie ma racji, ale nie, jednak nie znikliśmy.

Coraz trudniej było zachować obojętność. Spoglądaliśmy więc na niego ukradkiem. Z ciekawością, z politowaniem, z lękiem – różnie, ale ukradkiem, choć on pewnie wolałby, żebyśmy otwarcie oglądali jego przedstawienie.

Stacja. Czarownik zrywa się i podbiega do drzwi. Zostawia torbę. Chwila grozy, wstrzymujemy oddechy. Pozostawiona torba – każdy wie, co to znaczy. Spojrzenia – już ani trochę nie ukradkowe – oblepiają przez chwilę plecy mężczyzny. Cofa się. Wyjrzał tylko. Wraca na swoje miejsce. Ulga. A właściwie ULGA – nie trzeba używać alarmowego przycisku, który jest w każdym wagonie, i zawiadamiać maszynisty o nietypowej sytuacji w metrze.

I znowu można spokojnie, kątem oka obserwować. Ponawia się rytuał picia: kilka łyków z jednej butelki, kilka z drugiej. Trudno powiedzieć, czy to te same butelki; niewykluczone, że była to już trzecia i czwarta. Przepastna torba może ich pomieścić i kilkanaście.

Czarownik próbuje jeszcze jakichś sztuczek. Nikt nie siada za blisko, a kto już siedział, wykręca głowę w przeciwnym kierunku.

Nic z tego nie będzie, cokolwiek miało być. Naszyjnik znika w torbie. Mężczyzna nie przejmuje się nami. My zajmujemy się i nim, i sobą wzajemnie. Nabieram ochoty, żeby coś podrzucić i złapać. Ot tak, żeby pokazać, że ja też mogę. Ale wiem, że nie mogę, bo przecież nie złapię.

*Uwaga, stacja końcowa, prosimy o opuszczenie pociągu* – słyszymy komunikat, chociaż jesteśmy w połowie naszej jedynej nitki metra. Niestety tego lata nie funkcjonują dwie środkowe stacje. Zastanawiam się, czy turyści biorą nasze metro na poważnie, czy myślą, że to jakiś niezrozumiały happening. No cóż, proszą, to wysiadamy. Czarownik jako ostatni, nie spieszy mu się.

Tutaj nasze drogi się rozchodzą. Spoglądam jeszcze za nim, myśląc: *Czarownik? Wariat? Normalny człowiek wśród wariatów?*

Chyba lepiej nie wiedzieć.

sierpień 2013

---

---

Po więcej opowiadań zapraszam do mojej e-szuflady:

<http://ahkubiak.ovh/>